

Pielgrzymka parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu
w Bielsku-Białej Wapienicy

Szlakiem największych sanktuariów maryjnych Europy

1 – 17 września 2008 r.

Zapiski z dziennika pielgrzyma

Dzień pierwszy – poniedziałek, 1 września 2008 r.

Spotykamy się po raz pierwszy wczesnym rankiem w poniedziałek 1 września 2008 r. przed godz. 4.00 przy kościele parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu w Wapienicy. Jest jeszcze ciemno. Autokar podejżdża, pakujemy bagaże i wybieramy miejsca. Wchodzimy jeszcze na krótką modlitwę i błogosławieństwo do kościoła. Ostatnie pożegnania i wyjeżdżamy. Jest godzina 4.15, przed nami 17 dni pielgrzymowania, a do przejechania osiem tysięcy kilometrów.

W autokarze powitania – z księdzem Jerzym, z panem Wiesławem, organizatorem i zarazem kierowcą oraz z panem Kazimierzem, drugim kierowcą. Atmosfera w autokarze podniosła, trochę niepewności, ale po pierwszych uśmiechach wszyscy czują się już swobodnie. Dzień w autokarze rozpoczynamy modlitwą. Zresztą modlitwa w autokarze towarzyszyć nam będzie każdego dnia – cząstki różańca, godzinki ku czci N.M.P., koronka do Bożego Miłosierdzia.

Pierwszy postój robimy w Czechach na zajeździe Rohlenka, k/Brna. Przed południem przejeżdżamy przez Wiedeń i wjeżdżamy w alpejską część Austrii. W godzinach południowych około godz. 13 zjeżdżamy z autostrady do miejscowości Sankt Marein, by tam odprawić Mszę św. Tam w miejscowej parafii pracuje polski ksiądz, nasz rodak z Wapienicy ks. Andrzej Stroński i czeka na nas przygotowany ciepły posiłek. A to niespodzianka... Około godz. 15 wyruszamy w dalszą drogę. Kierujemy się w stronę Włoch. Przejeżdżamy tunelami alpejskimi i podziwiamy górskie panoramy. Wieczorem oglądamy film o O. Pio. Przed godziną 21 przyjeżdżamy do hotelu we włoskiej miejscowości Bovolone k/Werony. Witają nas serdecznie i od razu zabierają na obiadokolację, a tam m.in. pyszna włoska pieczona szynka (mniem...). Wszyscy jesteśmy zmęczeni, przejechaliśmy pierwszego dnia około 1200 km.

Dzień drugi – wtorek, 2 września 2008 r.

We wtorek rano wstajemy wczesnym rankiem, około 6.00. Po śniadaniu udajemy się w dalszą drogę. Jedziemy w kierunku Genui i San Remo, potem wzdłuż Wybrzeża Liguryjskiego, a koło południa wjeżdżamy do Francji na Lazurowe Wybrzeże. Zjeżdżamy z autostrady, aby tzw. korniszem (fr. corniche) przejechać przez Monako. Z autokaru podziwiamy to pięknie położone i bogate księstwo, wszyscy oczywiście robią zdjęcia. Około godz. 13 wjeżdżamy do Nicei, przed nami wyłania się zapierająca dech w piersiach panorama

Zatoki Aniołów. Zatrzymujemy się na około 2 godz. by przejść się Promenadą Anglików, zamoczyć nogi w morzu, napić się kawy i wody mineralnej. Jest bardzo upalnie.

Po wyjeździe z Nicei podziwiamy niezwykle rolnicze krajobrazy pachnącej lawendą Prowansji. Zatrzymujemy się na jednym z pięknych, zadrzewionych parkingów, aby odprawić Mszę św. – to niezwykle przeżycie. Późnym popołudniem jemy obiadokolację w restauracji, a wieczorem przyjeżdżamy do hotelu w Awinion.

Dzień trzeci – środa, 3 września 2008 r.

W środę rano śpimy aż do 7.30. Jemy lekkie francuskie śniadanie i wyruszamy na zwiedzanie starego miasta w Awinionie. Mamy szczęście, ponieważ jesteśmy jedną z pierwszych grup i nie mamy problemu z zaparkowaniem autokaru. Idziemy zwiedzać Pałac Papieży z czasów tzw niewoli awiniońskiej (okres rezydowania papieży w Awinionie 1309-1377) oraz katedrę. W pałacu papieży i katedrze spędzamy prawie dwie godziny, więc umawiamy się na przerwę, by później wspiąć się na słynny, niedokończony most rozciągnięty nad rzeką Rodan. Z Awinionu odjeżdżamy około 13. Przejeżdżamy przez Rodan i wjeżdżamy do Langwedocji. Około 15.30 przyjeżdżamy do Carcassonne, niezwykle, zabytkowego miasta z doskonale zachowaną średniowieczną zabudową i robiącymi ogromne wrażenie murami obronnymi. Miasto przywodzi na myśl czasy rycerskiej świetności Francji. Jesteśmy zauroczeni. Spacerujemy, robimy zdjęcia, kupujemy pamiątki, nawet upał nam nie przeszkadza.

Po wyjeździe z Carcassonne nasze myśli kierują się już ku Lourdes. W autokarze rozważamy słowa objawień Matki Bożej skierowanej do św. Bernadety Soubirous. Około 19.30 dojeżdżamy do Lourdes, miasta położonego na przedgórzu Pirenejów. Z autokaru widzimy już plac i bazyliki. Po zakwaterowaniu się w hotelu, kolacji i wieczornej Mszy św., wszyscy udajemy się do grotty objawień. Jest już późny wieczór, a wokół nas wciąż tłumy pielgrzymów – modlą się, nabierają cudownej wody do pojemników, idą do grotty by pokłonić się przed figurą Maryi. Już w pierwszych chwilach naszego pobytu wyczuwamy, że jest to miejsce niezwykle.

Dzień czwarty – czwartek, 4 września 2008 r.

Czwartek rozpoczynamy wspólną Mszą św. wraz z innymi polskimi pielgrzymami o godz. 6.00 w grocie objawień. Dwie panie z naszej grupy (Magda i Ania) uczestniczą w liturgii czytań. Cały dzień będzie przepełniony modlitwą – wspólną i indywidualną. Około 15.00 odprawiamy drogę krzyżową, o 17.00 uczestniczymy w procesji eucharystycznej, a o 21.00 w procesji ze świecami. Zwiedzamy także teren sanktuarium, bazylikę – pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, kościół Matki Bożej Różańcowej oraz bazylikę Piusa X, a także dom św. Bernadety. Niektóre osoby idą szlakiem drogi jubileuszowej (150-lecia objawień) wytyczonej po Lourdes. W wieczornej procesji ze świecami kilka osób z naszej grupy odmawia dla wszystkich pielgrzymów dziesiątkę różańca po polsku i śpiewa Po górach dolinach.... Nikt z nas nie jest w stanie zliczyć ile osób uczestniczy w procesji10 tys.? ...15 tys.? – ludzie na wózkach inwalidzkich, obłożnie chorzy, wolontariusze.... inni pielgrzymi..... i my. Potęgą nadziei i wiary, ... i miłości do Maryi.

Dzień piąty – piątek, 5 września 2008 r.

Przed nami długi przejazd z Lourdes do Santiago de Compostela – około 1000 km. Wstajemy wczesnym rankiem i wyjeżdżamy o 6.30. W sercach i głowach mamy wciąż wydarzenia dnia

poprzedniego. Wyjeżdżamy z Francji do Hiszpanii w okolicach San Sebastian, przejeżdżamy przez hiszpańską prowincję Kraju Basków, a potem Kantabrię. Po prawej stronie autokaru towarzyszy nam panorama skalistego wybrzeża Zatoki Biskajskiej – skalne urwiska i wysokie wiadukty autostrady. Około południa zjeżdżamy do Limpias, małej górskiej miejscowości w Kantabrii, gdzie w kościele znajduje się nad ołtarzem głównym cudowny krucyfiks z Chrystusem w agonii. Uczestniczymy we Mszy św. wpatrzeni w ten cudowny krzyż, gdzie przed II w. światową ukazywała się wiernym autentyczna postać konającego Jezusa. Pogoda zrobiła się pochmurna i wietrzna, dzięki czemu dobrze znosimy trudy popołudniowej jazdy do Santiago de Compostela, gdzie docieramy około 19.30. Na miejscu noclegu, w domu pielgrzyma im. Jana Pawła II wita nas ks. Roman, który w tej części Hiszpanii (Galicja) pracuje już od 17 lat.

Dzień szósty – sobota, 6 września 2008 r.

Sobotnie przedpołudnie i południe upływa pod znakiem św. Jakuba Apostoła. Pod przewodnictwem ks. Romana zwiedzamy stare miasto Santiago de Compostela i katedrę, poznajemy historię regionu oraz tradycje i symbole szlaku pielgrzymkowego zwanego Comino de Santiago. Święty Jakub, patron Hiszpanii, staje się nam coraz bliższy, niektórzy z nas idą, aby osobiście oddać cześć jego figurze w katedrze i prosić go o wstawiennictwo.

Kupujemy muszle św. Jakuba i laski pielgrzymie, robimy wspólne zdjęcie. Santiago de Compostela urzeka nas swoją atmosferą zabytkowego miasta, które nie niszczy jeszcze wszechobecna w Europie komercja. Spotykamy się o godz. 12.00 w katedrze na wspólnej dla wszystkich pielgrzymów Mszy św. w języku hiszpańskim. O godz. 14.00 odjeżdżamy w kierunku Fatimy.

Droga z Santiago do Fatimy obfituje w piękne krajobrazy gór i wybrzeży, przez prawie godzinę w górach północnej Portugalii towarzyszą nam tęcze. Przejeżdżamy przez Porto i dolinę rzeki Duoro, gdzie uprawia się szlachetne szczepy winorośli, z których wyrabia się wino o nazwie Porto. W środkowej Portugalii robi się znowu ciepło i słonecznie, a my myśląc już o Fatimie zaczynamy w autokarze rozważać tajemnice objawień fatimskich. Dzięki różnicy czasu między Hiszpanią a Portugalią, do Fatimy przyjeżdżamy jeszcze przed zmrokiem. Po zakwaterowaniu w hotelu i kolacji idziemy wszyscy „przywitać” się z bazyliką fatimską, kaplicą objawień maryjnych i figurą Matki Bożej. Dołączamy do modlitwy różańcowej i pierwszej „naszej” procesji fatimskiej, śpiewając po portugalsku Franciszku, Hiacynto prowadźcie nas...(oczywiście, jak kto potrafił i na tyle na ile rozumiał ;-).

Dzień siódmy, ósmy i dziewiąty – niedziela, poniedziałek i wtorek, 7,8,9 września 2008 r.

Nasze trzy dni „fatimskie” obfitują w moc przeżyć. Niedzielne przedpołudnie przeznaczone jest na odpoczynek i indywidualną modlitwę. O godz. 17.00 spotykamy się na procesji eucharystycznej, o 19.00 uczestniczymy we Mszy św. w Kaplicy Świętej Rodziny przy bazylice, a po kolacji o 21.30 bierzemy udział w modlitwie różańcowej i w procesji z figurą Matki Boskiej Fatimskiej. Mamy szczęście, bowiem nasz ksiądz proboszcz wraz z panią Teresą prowadzą jedną dziesiątkę różańca (IV tajemnica chwalebna) w języku polskim, a czterech naszych panów zostało wyznaczonych do niesienia figury MB Fatimskiej w procesji.

Poniedziałek rozpoczynamy Mszą świętą z innymi polskimi pielgrzymami przy kaplicy objawień o godz. 7.00. Przed południem odprawiamy jeszcze drogę krzyżową, a potem udajemy się do wsi, w której mieszkały dzieci fatimskie. Zwiedzamy dom bł. Franciszka i bł.

Hiacynty oraz dom Łucji. Popołudnie przeznaczamy na zakup dewocjonaliów w specjalnym sklepie, gdzie zakupiono również ornat – dar pielgrzymów dla Parafii p.w. św. Franciszka w Wapienicy. Pod wieczór organizator pielgrzymki – pan Wiesław dał nam także okazję zapoznania się z tradycjami kulinarnymi Portugalii i zaprosił grupę na projekcję filmu o wyrobie miejscowych win. Po kolacji o 21.30 uczestniczymy w wieczornym różańcu i procesji, a kolejni nasi panowie zostali wybrani do niesienia figury MB Fatimskiej.

Wtorek jest dniem nabierania sił na dalszą drogę. Po śniadaniu wyjeżdżamy do Bathala, gdzie zwiedzamy dawny klasztor Santa Maria da Vitoria, a potem do Alcobaca, by obejrzyć opactwo cystersów. Oba obiekty są arcydziełami portugalskiej architektury. Wczesnym popołudniem przyjeżdżamy do nadmorskiego Nazare, gdzie po zwiedzeniu jednego z najstarszych portugalskich sanktuariów maryjnych Santa Maria de Nazare, oglądamy wspaniałą panoramę wybrzeża Oceanu Atlantyckiego. W Nazare spędzamy popołudnie, a do Fatimy wracamy na kolację, aby o godz. 20.30 wziąć udział we Mszy św. w Bazylice Fatimskiej, a potem uczestniczyć w wieczornym różańcu i procesji ze świecami. Ks. Jerzy sprawował Mszę św. w zakupionym dla parafii w Wapienicy pięknym ornatie fatimskim a na zakończenie poświęcił zakupioną dla Sióstr Klarysek – Kapucynek w Krakowie figurę Niepokalanego Serca Maryji. Pogoda w Fatimie nam dopisała.

Dzień dziesiąty – środa, 10 września 2008 r

Środę – dzień wyjazdu z Fatimy rozpoczynamy Mszą św. o godz. 6.00 przy kaplicy objawień. Po śniadaniu i pożegnaniu z właścicielami hotelu – szczególnie z sympatycznym Pedro – wyjeżdżamy w kierunku Awili w Hiszpanii. Dzień jest upalny, wysoka temperatura dokucza nam szczególnie na postojach w Hiszpanii. Jest to kolejny dzień długiego przejazdu, ale wszyscy jesteśmy jeszcze myślni w Fatimie. Do Awili dojeżdżamy po południu, około 16.00 i od razu zwracają naszą uwagę ogromne mury otaczające miasto. Panorama miasta, którą podziwialiśmy ze wzgórza stała się jednym z najbardziej „obfotografowanych” widoków w czasie całej naszej pielgrzymki. Pierwszym punktem naszego pobytu w Awili jest Konwent św. Teresy, a potem sale z relikwiarzami i pamiątkami po tej wielkiej świętej. Po krótkim spacerze na starym mieście zwiedzamy wspaniałą katedrę, jej krużganki oraz zebrane w salach muzealnych zbiory historyczne, głównie liturgiczne. A potem jeszcze krótki czas na zdjęcia oraz kawę, i odjazd do położonego niedaleko hotelu.

Dzień jedenasty – czwartek, 11 września 2008 r.

Czwartek rozpoczynamy bardzo wcześnie, już o 5.30 pakowaniem bagaży do autokaru. Zaraz potem śniadanie i odjazd w kierunku Barcelony. Po drodze mijamy Madryt, gdzie zatrzymały nas korki na autostradzie. Wszyscy jeszcze dosypiamy w autokarze krótką noc. Kolejny upalny dzień, ale za to jakie krajobrazy między Madrytem a Saragossą – skaliste szczyty, górskie doliny, kaniony – choć mało przyjazne dla człowieka, trochę przeraża nas to pustkowie, szczególnie brak wody. Oj, bardzo gorący dzień! Dobrze, że klimatyzacja w autokarze działa bez zarzutu. Po drodze robimy kilka postojów, by odsapnąć, wyprostować nogi i napić się wody, soku czy kawy. Wraz z umykającymi kilometrami coraz bardziej jesteśmy myślni na Montserrat, w katalońskim sanktuarium Czarnej Madonny. Około 16.00 dojeżdżamy do masywu, teraz trzeba tam wyjechać – serpentyny, zakręty, wspinaczka, fantastyczne widoki, zdjęcia i już jesteśmy. Jak się okazuje przy sanktuarium jest tłum pielgrzymów, pogoda też się trochę załamała, zrobiło się pochmurno i wietrznie. Cudowna,

łaskami słynąca figura Matki Bożej z Montserrat jest szczególnie czczona przez Katalończyków jako opiekunka ich narodu. Wyjątkowe to miejsce – cud przyrody, burzliwe dzieje klasztoru. Wyczuwalny jest benedyktyński duch braci pustelników, a półmrok w bazylice skłania serca ku modlitwie. Przy sanktuarium jesteśmy prawie dwie godziny, nie możemy zostać dłużej, bowiem przed nami jeszcze przejazd na nocleg do hotelu w Lloret de Mar. Dojeżdżamy tam na ósmą wieczorem, uczestniczymy we Mszy św., jemy obiadokolację i zmęczeni idziemy spać.

Dzień dwunasty – piątek, 12 września 2008 r.

Po śniadaniu, około godziny ósmej wyruszamy do Barcelony, by zwiedzić słynny, będący jeszcze w budowie kościół Sagrada Familia, obejrzeć niezwykle kamienice, pospacerować ulicą Ramblas oraz wyjechać na wzgórze Monjic, aby podziwiać panoramę miasta i zajrzeć na stadion olimpijski. Barcelona okazała się miastem nowoczesnym, bogatym i pełnym życia, a piękna pogoda pozwoliła nam rozkoszować się jego atmosferą. Po powrocie do Lloret de Mar uczestniczyliśmy w katalońsko-polskiej Mszy św. w miejscowym koście parafialnym, a wieczór poświęciliśmy na odpoczynek i spacer nad morzem.

Dzień trzynasty – sobota, 13 września 2008 r.

Dziś żegnamy Hiszpanię i jedziemy do Francji, w kierunku La Salette, Pobyt w gwarnym, nadmorskim kurorcie na Costa Brava dał nam wiele do myślenia nad sposobem wypoczyniania współczesnego turysty – szczególnie młodych ludzi, których nocne zabawy wyrwały nas ze snu. Ale dziś jedziemy do alpejskiego sanktuarium La Salette i tylko to się liczy. W godzinach południowych pan Wiesław przygotował nam niespodziankę w postaci małego pikniku na pięknym, zadrzewionym parkingu we Francji. Oj, było to dla nas zaskoczenie. Wszyscy się zastanawiali, jak mu się udało zagrześć tę kiełbasę w autokarze – widać lata turystycznej praktyki. Jedziemy dalej, a im bliżej Alp tym pogoda staje się coraz gorsza. Niestety, zaczęło padać i już było wiadomo, że nie będzie nam dane podziwiać pięknych górskich widoków. Sanktuarium La Salette położone jest na wysokości około 1800 m.n.p.m i trzeba tam wyjechać po wąskich serpentynach. W czasie tej wspinaczki trochę nam się w głowach kręciło, a urwiska budziły uzasadniony lęk, ale jak się okazało na panu Wiesławie nie robiło to większego wrażenia i dojechaliśmy spokojnie do sanktuarium, które spowiła już gęsta mgła. Uff..., jesteśmy na miejscu, jest godzina siódma wieczorem. Kwaterujemy się w domu pielgrzyma i idziemy na kolację. Po kolacji uczestniczymy w wieczornym nabożeństwie i procesji ze świecami z innymi pielgrzymami oraz we Mszy świętej. Rozważamy przesłanie objawienia Maryi na tym miejscu i jej słowa skierowane do Melanii i Maksymina.

Dzień czternasty – niedziela, 14 września 2008 r.

Całe niedzielne przedpołudnie spędzamy przy sanktuarium. Niestety, pogoda nie pozwala na spacer, jest bardzo mgliście. Po porannej Mszy świętej, dzięki uprzejmości jednego z ojców saletynów uczestniczymy w projekcji przeźroczy i idziemy do miejsca objawienia, również po to, by zacerpnąć wody ze źródła. Wyjeżdżamy około 13.00, wszyscy są trochę przerażeni, bowiem mgła jest gęsta, ale po kilku zakrętach widoczność znacznie się poprawia

i bezpiecznie zjeżdżamy do Grenoble na obiad. Na nocleg jedziemy do hotelu przy autostradzie w Annemasse koło Genewy. Powoli zaczynamy myśleć już o własnych domach.

Dzień piętnasty – poniedziałek, 15 września 2008 r.

Rano przejeżdżamy przez granicę francusko-szwajcarską do Genewy. Poranek jest słoneczny, ale bardzo wietrzny, co odczuwamy podczas krótkiego spaceru nad jeziorem Genewskim. Jesteśmy w pięknej Szwajcarii i jedziemy do Lucerny położonej nad Jeziorem Czterech Kantonów. Lucerna to piękne miasto otoczone górami, urzekające zabytkową starówką i drewnianymi mostami nad rzeką Reiss. Spacerujemy, szkoda tylko że zrobiło się pochmurno. Miejscowe ceny niestety nie zachęcają do robienia zakupów, ale choć małą pamiątkę trzeba kupić. Wyjeżdżamy około drugiej, a po około dwóch godzinach dojeżdżamy do Einsiedeln, w którym znajduje się jedno z największych sanktuariów maryjnych w Szwajcarii. Zaraz po przyjeździe idziemy do bazyliki na Mszę św. Bazylika przy klasztorze benedyktynów jest przepiękna, a w niej mała kaplica z czarnego marmuru z figurką Matki Bożej. Rozmach architektoniczny bazyliki zaskakuje, chyba nikt z nas nie spodziewał się takiej przestrzeni i bogactwa wystroju wnętrza. Jesteśmy zachwyceni. Po nabożeństwie spotykamy się na obiedzie w stylowej sali naszego hotelu Rot-Hut. Wyczuwamy, że hotel jest prowadzony przez jedną rodzinę od kilku pokoleń, co potwierdza tablica pamiątkowa z pobytu w nim św. Piusa X.

Dzień szesnasty – wtorek, 16 września 2008 r.

To już ostatni dzień naszego pielgrzymowania. Po śniadaniu, o godzinie 10. uczestniczymy we Mszy św. w kaplicy cudownej figury Matki Bożej z Einsiedeln. Potem jeszcze krótki spacer po mieście i pakowanie bagażu do autokaru. Przed nami droga powrotna do Bielska-Białej. Żegnamy się z niezwykłym Einsiedeln, trzeba tu jeszcze kiedyś powrócić. Wyjeżdżamy około 11.30. Przed nami popołudnie i noc w autokarze, około 20 godzin, ale po tylu dniach to już nikogo nie przeraża. Przejeżdżamy przez wschodnią Szwajcarię, Lichtenstein, wjeżdżamy do austriackiego Tyrolu, by tam wjechać do małej, górskiej wioski Sonntag i odwiedzić grób Marii Simmy. Jej osoba i przesłanie, które głosiła – modlitwy za zmarłych głęboko zapada nam w sercach. Opuszczamy Sonntag, przejeżdżamy długimi na kilkanaście kilometrów tunelami, mijamy Innsbruck. Pogoda jest słoneczna podziwiamy alpejskie krajobrazy. Po drodze jemy jeszcze obiad w zajeździe. Zbliża się wieczór. W autokarze wspominamy minione dni, modlimy się. Nocą przejeżdżamy z Austrii do Czech, jeszcze krótki postój w Znojmie i przed nami ostatni odcinek do Polski.

Dzień siedemnasty – środa, 17 września 2008 r.

Do Polski w Cieszynie wjechaliśmy około szóstej rano, w Skoczowie wysiadła pierwsza grupa pielgrzymów, gorące pożegnania i odjazd do Wapienicy. Po kilkunastu minutach nasza pielgrzymka dobiegła końca, jesteśmy przy kościele parafii św. Franciszka. Wszyscy sobie dziękujemy, a szczególnie księdzu Jerzemu, który nas zmobilizował do takiej wyprawy. Bogu wdzięczni i Maryi wracamy do domu.

No tak, wszystko na swój kres. Wraz z powrotem do domu rodzi się pragnienie powrotu do tych miejsc, w których było nam dane być, modlić się, doświadczać niezwykłej matczynej

opieki Maryi. Nie zrozumie tego ten, kto nie przeszedł tej drogi, kto nie ukląkł w Lourdes, w Fatimie, w La Salette, kto nie czuł wspólnoty ze spotkanymi tam ludźmi, kto nie poczuł zapachu kadzideł i świec, i nie toczył łez w porywie ducha. Te dni nas zmieniły, *Ave Maryja!*